

EDMUND LOCARD.

Policja francuska, jaką ona jest, a jaką być powinna.

(Przekład z francuskiego).

I.

Każdy naród, żyjący przez czas dłuższy w okresie błędnego spoczynku skłonny jest do wielu kompromisów gwoździ zachowania tego, dobrze profitującego z punktu egoizmu jednostki spoczynku. Reformy nie nadążają za rozrastającymi się skutkami dobrobytu potrzebami życia i gromadzą się zaległości, które dopiero kataklizm zbiorowy, w tej czy innej formie, wyjaskrawia i zmusza do ich zrealizowania, w celu zapobieżenia wybuchowi nagromadzonych żywiołowych potrzeb. W tych warunkach znalazła się większość cywilizacji zarówno jednej jak i drugiej półkuli. Aparaty państwowe ulegają rekonstrukcji. Im one są bardziej szczegółowo przeprowadzone, tem na dłuższą zapewnianą funkcjonowanie zadawałające społeczności. Rekonstrukcje takie dokonywują się obecnie we wszystkich przetrwałych państwach. Tej przetrwalności obywatelskiej przypisywać należy ukazanie się w „Bibliotèque Politique et Economique” pracy p. Edwarda Locarda, dyrektora laboratorium policji technicznej w Lyonie p. t. „La Police”, a omawiającej „jaką ona jest, a jaką powinna być” („ce qu'elle est, ce qu'elle devrait être”).

Nie przesadzając słuszności i racjonalności uwag i wskazań p. Locarda uważamy jednak za wskazane, abyśmy w okresie tworzenia własnego organu bezpieczeństwa publicznego, obserwowali bacznie i wysłuchiwaliby uważnie te zmiany i uwagi, jakie dotyczą organizacji policyjnych na Zachodzie. Książka p. Locarda zapozna nas krytycznie z dotychczasową organizacją policji we Francji, jej ewolucją i zamierzonymi reformami. Niejedno, zapewne, stanie się dla nas przestrogą lub nauką, dlatego też postanowiliśmy zapoznać z nią i naszych czytelników, choćby w najznamienniejszych fragmentach.

P. Edmund Locard poprzedza pracę swą wstępem następującym:

„Społeczeństwa — mówi Lacassaque — mają przestępców, na jakich zasłużyły”. Z nieminiejszą słuszością możnaby twierdzić, że państwa posiadały taką policję, na jaką zasłużyły. Otóż nie zdaje mi się, aby policja francuska dosięgła tego stopnia doskonałości, jakiby ją czynił godną kraju o tak wysokiej kulturze. Jest ona — co nie ulega wątpliwości — niepopularną i to z przyczyn zupełnie poważnych.

Dobór jej nieszczególny, gdyż jest źle płatna. Opiera się na starych metodach, które tracą rutyną i stawiają ją o całe stulecie po za innymi instytucjami.

To też kwestia jej zreformowania jest bardzo na czasie. W tej sprawie pojawiła się już obszerna literatura, jednak niedostatecznie jeszcze kwestje wyczerpująca. I w parlamencie i w zainteresowanym ministerstwie jest wiele opracowanych projektów. Czynię im zarzut, że są zbyt nieśmiałe. Ze swej strony dołączam głos fachowca w tej dziedzinie, poczytując sobie za plus, że nie jestem jednak urzędnikiem policji, co mnie uchronia od subiektywnego poglądu na te zagadnienia.

Niewątpliwie, chwila obecna przyniesie nam bujny rozkwit przestępstw aktualnych. Wzrastająca drożyzna, zamęt, jaki zwykle następuje po wielkich kataklizmach społecznych, powiększyły dziesięciokrotnie liczbę jawnych przestępstw, kradzieży i napadów. Wojna była poniekąd szkołą gwałtu, nęcza niewoli do wywalczania bytu jednostki; życie nienormalne rozluźniło subordynację. Policja ochrony porządku i policja sądownicza mieć będą niesłychaną pracę. A to, co się już widzi, jest niczem wobec tego, co się gromadzi i piętrzy. Przestępstwa gwałtu mogą być pohamowane. Wystarczy na nie silna pięść. Lecz aby uleczyć zło podstępne: oszustwa i szantaż, potrzebne są inne metody, gdyż żelazna ręka jest wobec nich bezsilna. Ażeby się przeciwstawić prądowi zbiorowej rewolty, potrzebna jest inna mądrość i inne środki, niż szarża kawaleryjska.

Bodaj nigdy jeszcze nie były bardziej potrzebne oczy Argusowe.

Zamierzam wykazać pokrótce jak wiele traci policja francuska wskutek swej wielorakości, ile zyskałaby uproszczając się przez odjęcie zbędnych ogniw i przez powierzenie zredukowanej liczbie wykonawców, obowiązków

ściśle określonych przy starannym unikaniu równoległości kompetencji. Będę uzasadniał konieczność lepszego wynagradzania policji, staranniejszego doboru i lepszego jej wykształcenia. Chcę wreszcie wykazać, że w XX-m wieku nie wolno uważać policji za to samo, czem była ona za czasów Vidocq'a. Obecnie rozporządzamy określonymi i niezawodnymi środkami technicznymi, które pozwalają uczynić z osławionej instytucji coś bardziej odpowiadającego duchowi czasu: organ racjonalny, opierający swą działalność na innych podstawach, niż notatki kumotów i doniesienia szpiegów policyjnych. Nakoniec podam projekty reform, które zgodnie z opinią ludzi kompetentnych i fachowych uważam za najbardziej niezbędne.

I. ORGANIZACJA POLICJI.

Policja należy do zakresu atrybutów Departamentu Spraw Wewnętrznych. Centralizuje się ona w t. zw. Zarządzie Bezpieczeństwa Publicznego i w Zarządach lokalnych z których jednemu zawiaduje Państwo, innym — urzędy municypalne.

A. Zarząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Naczelnik Zarządu Bezpieczeństwa Publicznego, podlegający bezpośrednio ministrowi Spraw Wewnętrznych, ma pod swą władzą generalnego kontrolera służby wywiadowczej, od którego zależą: 15 brygad ruchomych, zarząd komisarzy specjalnych i wszyscy komisarze municypalni, oprócz urzędujących w Paryżu i jego podmiejskich okolicach. Obserwujemy tu trzy różne organy: 1) policję ruchomą, 2) komisarzy specjalnych, policję municypalną.

1) Ruchome brygady, utworzone przez p. Henniona w 1907 r. za ministerstwa Clémenceau, są — rzecz prosta — najbardziej nowoczesną, najoryginalniejszą i najwięcej udoskonaloną częścią składową organizacji policyjnej Francji. Każda brygada (jest ich do 15-u) podlega rozkazom komisarza dywizyjnego. Składa się ona z komisarzy ruchomych i inspektorów, których obowiązkiem jest śledztwo kryminalne w rejonie 4 — 6 departamentów. Na żądanie prokuratora lub komisarzy municypalnych, lub też z własnej inicjatywy komisarz dywizyjny przysyła jednego czy kilku komisarzy, albo też inspektorów do któregośkolwiek miasta lub wsi swego rejonu, w celu ustalenia zanotowanego lub przewidywanego przestępstwa. Personel brygad, naogół dość szczęśliwie dobrany czynny, inteligentny i gorliwy wypełnia bezwzględnie braki środków policji lokalnej i umożliwia odszukanie przestępców w miejscowościach, gdzie korpus żandarmerji zbyt często niestety odgrywał tylko rolę „opfenbachowskich karabinierów”. W ten sposób pewna kategoria przestępstw na wsi, dotąd nigdy nie karanych, doznała całej surowości prawa. Można twierdzić, że przed powołaniem do życia instytucji ruchomych brygad, sprawiedliwość nie dosięgała nigdy tych niezliczonych dramatów rodzinnych, w których jakiś omelet, „umiejętnie” przyprawiony cykutą, potrawa z jadowitych grzybów, lub potrawka, przyrządzona z niedokwasem arsenu upraszczają podział majątkowy, lub kładą kres zbyt długowieczności krewniaków. Również i pożary z podpalenia, które w dep. Dauphine i w Sabaudji pozwalały tak bezkarnie odnawiać stare budynki na koszt towarzystw ubezpieczeniowych, stały się zasadą mniej powszechną odkąd ruchome brygady przeniknęły w najbardziej oddalone miejscowości.

Wyzyski przekupniów wędrownych stały się rzadsze, odkąd karanie ich nie jest pozostawione całkowicie żandarmerji, siłę rekrutującej się przeważnie lokalnie i której główne usiłowanie polegało na wyeliminowaniu złoczyńców na terytorjum sąsiedniej brygady. Wreszcie w sprawach fałszowania monety, ruchome brygady dokonały cudów. Wyśledzenie fałszerzy, ukrywających się w dali od dużych miast, przedstawiało dla merów-wieśniaków, nawet wspomaganym przez strażników pół, zadanie zbyt trudne, wypuszczanie zaś w obieg monety, rozproszone i dokonywane w kilku naraz gminach, niweczyło wysiłki policji municypalnej i prokuratorów. To tylko kilka poszczególnych przykładów bynajmniej nie udosodnionych.

Brygady ruchome w każdej dziedzinie kryminalnej dostarczyły wiele dowodów, ile może zdziałać policja wyspecjalizowana, odpowiednio dobrana i uwolniona do maximum od wszelkiej kancelarszczyzny, a mająca rozległe kompetencje terytorjalne.

2) Komisarzom specjalnym powierza prawo ochronę bezpieczeństwa Państwa. Przez to nie dość jasne określenie rozumieć należy, że działalność ich określa się przyjętym mianem policji politycznej. Powołani jeszcze w czasie pokoju do czuwania nad anarchistami, zaznaczyli się sporządzeniem słynnego „Notatnika B”, który wywołał tyle hałasu w początkach wojny i w czasie procesu Malvy przed Wysoką Izbą. Wspomnijmy tu mimochodem, że skoro najniebezpieczniejsi anarchiści, to nie intelektualisci, lecz złoczyńcy, wykracający przeciwko prawu ogólnemu: fabrykanci bomb, jak Rarachol, mordercy jak Bonnot, sutenerzy jak Giabeuf, zatym komisarze specjaliści zniewoleni są w tych sprawach wkładać w atrybuty policji bezpieczeństwa. Ponadto czuwają oni nad cudzoziemcami, mają pieczę nad portami i dworcami, szczególnie w miastach pogranicznych i wreszcie obowiązkiem ich jest niweczenie spisków przeciwko bezpieczeństwu Państwa, albo przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu. Wskutek swej działalności komisarze specjaliści często pogrążają się w walk politycznych, w charakterze podpory ministerstwa, niemniej często też zniewoleni są do wytaczania spraw ludziom, którzy bynajmniej nie są złoczyńcami. Nadto komisarze specjaliści przyjmują jeszcze udział w działalności drugiego wydziału Sztabu generalnego armji, w sprawach karania szpiegostwa.

3) Policję municypalną reprezentują zgodnie z prawem z dn. 5 kwietnia 1884 r., merowie w gminach liczących mniej, niż 5000 mieszkańców; w innych zaś komisarze municypalni. W dużych miastach jest na każdy okrąg jeden komisarz. Wszyscy oni podlegają komisarzowi centralnemu. Wreszcie Paryż, Lion, Marsylja i Tulon mają specjalny zarząd, łączny z policją państwową. Ani mer, ani komisarz municypalny nie mają prawa mieszać się do czynności policji komunalnej i ingerencja ich ogranicza się do udziału w wydatkach na utrzymanie policji komunalnej.

W małych miasteczkach komisarze municypalni zależni są jednocześnie i od naczelnika bezpieczeństwa ogólnego (za pośrednictwem prefekta i podprefekta) od mera i od prokuratora rzeczypospolitej. Jego kompetencja terytorjalna jest niesłychanie ograniczona, co prawie wyklucza możność działania. Personel jego składa się z kilku strażników i sekretarzy, bardzo nisko płatnych, więc też przedstawiający lichy materiał, a jakby nadmiar złego zarzuconych kancelaryjną robotą. Żandarmerja z którą komisarz municypalny dzieli pole działalności, podlega innym władzom — naczelnikom wojskowym, zajęta jest w dodatku innymi funkcjami. To też komisarz municypalny musi się ograniczyć do nadzoru nad aresztantami miejscowymi i nad dobrym utrzymaniem dróg. Wszelkie śledztwo kryminalne przekracza jego siły bez względu na kwalifikacje osobiste, gdyż tak jest skrepowany w sferze swych działań i pozbawiony wszelkiej pomocy. Dozór nad targami i jarmarkami, czuwanie nad spokojem i porządkiem w mieście — oto jedyna jego niewątpliwie użyteczna działalność. Wszelkie czynności policyjne na szerszą skalę w obrębie nawet tego niewielkiego terytorjum muszą być dokonywane przez brygady ruchome. Rozważając miasta w hierarchicznym ich układzie, spostrzegamy, że rola komisarzy specjalnych w odpowiednim stosunku rozszerza się. Centralny komisarz z Bordeaux, Lille albo z Nancy posiada już rozległe środki działania, jednak czestokroć niedostateczne dla prowadzenia śledztwa w ważniejszych sprawach kryminalnych. Szerszy ogół mało o tem wie, jak skromnem jest uposażenie komisarzy bezpieczeństwa ogólnego. Ci urzędnicy, od których w znacznej mierze zależy spokój publiczny, a więc i pomyślność kraju, są powoływani w drodze konkursów, za wyjątkiem ukończonych prawników, którzy od razu uzyskują wyższe stanowiska.

(D. c. n.)